Nr. 118. **Środa 25. Maja 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20
„ Szwecji i Danii	6 „	2
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Austrja, Prusy i Rzesza przedłożyły istotnie na ostatniej konferencji wspólny projekt pokoju, ale warunki tego pokoju są tak ogólnie sformułowane, że każde z tych mocarstw inaczej je tłumaczy. Pierwszy warunek: samoistność księztw. Austrja tłumaczy jako coś mniej niż unię personalną, jako podobny związek, który istnieje między Austrją i Węgrami obecnie, Rzesza jako oderwanie księztw od Danii, Prusy jako tymczasową unię personalną, dopokąd następstwo tronu nie będzie rozstrzygnięte. Drugi warunek: zastrzeżenie późniejszego prawnego rozstrzygnięcia kwestji następstwa tronu, w księztwach, pan Beust, reprezentant Rzeszy, odnosi albo do bundestagu, któremu przysługiwać ma to prawo, albo do ludności księztw, która powszechnem głosowaniem ma rozstrzygać. Ku podobnemu tłumaczeniu skłaniają się Prusy, chociaż ani Rzesza ani Prusy dotąd nie uczyniły wyboru, czy upierać się przy bundestagu, czy przy powszechnem głosowaniu. Pragnęłyby one, ażeby obadwa sposoby połączyć z sobą: ludność ma objawić swe życzenie tylko, a bundestag prawnie rozstrzygnąć. Tymczasem Austrja ani bundestagowi ani ludności nie chce oddawać prawa rozstrzygnięcia, a w Wiedniu, jak pisze *Vaterland*, zajmują się projektem złożenia areopagu, któryby prawnie mógł rozstrzygnąć spór o następstwo tronu.

Przedłożenie więc konferencji wspólnego programu przez pełnomocników niemieckich, nie jest wcale dowodem ich zgody między sobą. Przeciwnie, przy szczegółowych obradach nad projektem różnice te wyszły szybko na jaw. I dla tego to jedne telegramy niemieckie donosiły o zgodności pełnomocników niemieckich, drugie wprost temu zaprzeczały. Jak donoszą teraz dzienniki angielskie i francuzkie, głównie ta niezgodność w programie między Austrją, Prusami i Rzeszą była przyczyną, iż pomimo stanowczego przez Danię odrzucenia postawionych ogółowo warunków niemieckich, gdy się okazały w rozprawach tak wielkie różnice w pojmowaniu tych warunków przez każde z osobna mocarstwo niemieckie, odroczono posiedzenie na dni 11, aby mocarstwom niemieckim dać dosyć czasu do jasnego postawienia warunków, iżby tłumaczenie nie ulegało żadnym różnicom i wątpliwościom.

Lecz od owej chwili spostrzedz było można spory zaciętsze między inspirowanemi dziennikami pruskiemi, austrjackiemi i bundestagowemi, a z tonu w jakim dotąd prowadzą polemikę, podejrzywając się wzajemnie, widać iż jeszcze do porozumienia przyjść nie musiało. Co więcej, pojedyncze mocarstwa niemieckie nie mogąc porozumieć się między sobą, zbliżają się do mocarstw neutralnych, aby z niemi ułożyć projekt pośredniczący, skoroby jasny, wyraźny i zgodny projekt niemiecki nie mógł przyjść do skutku. Pan Beust znosi się osobiście z cesarzem Napoleonem, a stosunki Prus z gabinetem paryzkim tak się wydają przyjaźne, znoszenia się tak są częste, iż w Wiedniu podejrzywają je o plany przymierzowe prusko-francuzkie. Tak pana Beusta jak i p. Bismarka posądzają w Wiedniu, iż obadwaj skłaniają się do uznania zasady narodowości i powszechnego głosowania, popieranego przez Francję.

Od księztw Zaelbiańskich przejdźmy do księztw Naddunajskich. Sprawy te obiedwie coraz więcej okazują z sobą styczności.

Obecnie właśnie w Rumunii odbywa się powszechne głosowanie nad projektem ustawy wyborczej.

Zamach stanu księcia Kuzy wywołał żywszy ruch w dyplomacji. Austrja i Moskwa a podobno i Prusy podniosły potrzebę zbrojnej interwencji. W Paryżu oparto się temu stanowczo. Tylko zagrożenie wewnętrznego pokoju Rumunii, może uzasadnić interwencję, w Rumunii zaś zaburzenia pokoju nie ma. Takie było zdanie pana Drouin de Lhuys. Gabinet paryzki oświadczył jednak zupełną gotowość, przy współudziale wszystkich uczestników pokoju paryzkiego z r. 1856 wziąść później pod rozbiór nowo ogłoszony statut dodatkowy. Lecz jeżli się okaże, że w przeprowadzeniu powszechnego nad nim głosowania postępowano uczciwie, wtedy Francja musi uszanować wolę rumuńskiego narodu.

Otóż i w księztwach Naddunajskich znowu cesarz Napoleon wysuwa prawo narodowości i głosowania powszechnego, podobnie jak w księztwach Zaelbiańskich, i ci sami przeciwnicy walczą na polu dyplomatycznem przeciw tej zasadzie w Rumunii, którzy nie dopuszczają jej zastósowania w Holsztynie i Szlezwiku.

Przegląd polityczny.

Francja. Artykuł Limeyraca, napisany z wyższego natchnienia w *Constitutionnelu*, z którego wyjątki przytoczyliśmy wczoraj, dowodzi jasno, że rząd napoleoński, wierny swym dotychczasowym zasadom kierującym w sprawach europejskich, stawia przy każdej sposobności na pierwszem miejscu życzenia ludności. Obecnie zdaje się nawet, iż popiera kandydaturę księcia Augustenburgskiego, i nie pyta nic na niedorzeczne insynuajce pewnych dzienników wiedeńskich i augsburgskich, jakoby zamierzał sobie wynagrodzić posiadłościami Niemiec po lewym brzegu Renu. „O ile pojmuję te rzeczy — pisze jeden z korespondentów do *Köln. Ztg.*, Tuilerjom chodzi teraz jedynie o zniewolenie sobie Niemiec. — Chcą one przekonać o swej bezinteresowności owe trzecie Niemcy (państwa średnie), których reprezentant p. Beust znajduje się właśnie w Paryżu, serdecznego na pokojach cesarza doznając przyjęcia. Wreszcie idzie Francji o to aby ta sama zasada odniosła zwycięztwo na Północy, którą wprowadzono w życie na Południu. Nie potrzebujecie się dziwić, jeżli wam powiem, że wedle powszechnego mniemania w wyższych kołach paryzkich, Francja, Rzesza niemiecka, Prusy a pomału i Austrja porozumiały się między sobą, aby popierać kandydaturę księcia Augustenburgskiego, który po uskutecznionem głosowaniu (czy powszechnem czy innem) posiędzie Holsztyn wraz ze Szlezwikiem południowym aż po północne stoki Danewirku. Reszta Szlezwiku, wcielona do Jutlandji, dostałaby się na zawsze państwu Duńskiemu."

Że konferencja może zmienić siedzibę, to rzecz bardzo prawdopodobna, albowiem po oklaskach w parlamencie angielskim, z powodu klęski Austrjaków pod Helgolandem, Londyn stracił pozór miejsca ściśle neutralnego. Napoleon, układny obecnie, nie będzie się sprzeciwiał przeniesieniu konferencji do Brukseli, jak się nie sprzeciwiał zgromadzeniu jej w Londynie, bo przekonany, że czy tu czy tam, robota połowiczna nie doprowadzi do niczego dobrego. Kongres dopiero albo wojna, to myśl jego.

Jak w Tuilerjach pojmują sprawę rzymską, wyczytujemy ze słów, które niedawno temu minister włoski, Visconti Venosta, miał wyrzec w kole znakomitych osobistości parlamentu turyńskiego: „Cesarz równie jak i my (Włosi) jest przekonany o niepodobieństwie podtrzymywania na długo teraźniejszych rządów, jako też załogi francuzkiej w Rzymie. Lecz i on nie może działać wedle swej woli, mając ze wszystkich stron ręce związane. Osobliwie ku Piusowi IX. mają w Paryżu zobowiązania pewne, których spuszczać z oka i na chwilę im nie wolno. Trzeba mieć cierpliwość. Może, gdy się skończy konferencja teraźniejsza, uda się wnieść sprawę rzymską wraz z innemi na kongres powszechny, lecz nie należy w tym względzie przynaglać niczego. Myśl kongresu nie jest bynajmniej zaniechaną, (jak to wmawiają w siebie organa polityki odwlekającej). Jeżli tylko Włochy będą trzymać razem z Francją, to przecież w końcu doczekamy się owoców." Słowa te, prywatnie powiedziane, uspokoiły tak dalece członków większości Izby turyńskiej, iż gdy niedawno przyszły na stoł interpelacje o Rzym, ministerjum bez natężenia uzyskało porządek dzienny. Słowa powyższe wiele mówią.

Do Algieru nadszedł d. 15. b. m. telegram z Oranu i przyniósł następującą wiadomość: „Powstanie Arabów szerzy się. Dnia 12. b. m. powstało plemię Flitta w subdywizji Mostaganem. Pięciuset jeźdźców i 2.000 piechoty z tego plemienia uderzyło na francuzkiego pułkownika Lapasset, który z pułkiem swoim wracał z Tiaretu. Walka trwała od 5. godziny zrana do 1. w południe. Plemię Flitta straciło 36 ludzi i wielką liczbę koni, Francuzi zaś podług swych własnych sprawozdań 1 zabitego i 5 rannych. Jak *Monitor algierski* donosi, Francuzi zwyciężyli, lecz i plemię Flitta rzeczywiście nie poniosło klęski. Arabi cofnęli się z pospiechem, lecz jest to zwyczajna ich taktyka wobec wojsk regularnych, ażeby potem powtórnie z zasadzki napadać na Francuzów. Półkownik Lapasset pomimo tego mniemanego zwycięztwa, nie mógł opanować obwodu zrewoltowanego, lecz cofnął się z Sidi-Mohamed ben Auda do Samora, a w następnym dniu i do Relisan w pobliżu wybrzeża.

„Nowe to powstanie nie wybuchło w Saharze lecz w Tell, krainie przed puszczą. Dzienniki urzędowe utrzymywały, iż powstanie w tej prowincji jest niepodobne. Zdaje się, iż powstanie Flittów nie stoi w bezpośrednim związku z powstaniem plemion, które powstały jeszcze na początku kwietnia. Siedziby tych plemion są zanadto oddalone i do tego rozdzielone linią militarną, ażeby mogło się powstanie ich połączyć.

„Oczekują tu każdej chwili wieści o dalszych rozruchach. Wszędzie między mieszkańcami panuje największe wzburzenie umysłów, a każdą wiadomość z kraju chwytają z największą chciwością. W prowincji Konstantynie rząd także zdaje się przygotowywać na bliskie powstanie, jak to okazują liczne transporta wojsk z Tulonu. W Biskarah, zwykle najspokojniejszej w świecie krainie, leżącej na południe Konstantyny, podjazd Arabów zburzył telegraf, a sprawców nie można było wykryć, żaden bowiem muzułmanin wskazać ich nie chciał. Lecz rząd w takim razie tem sobie pomaga, iż całe plemiona do odpowiedzialności pociąga za czyny, popełnione w ich obrębie. Takim sposobem w Biskarah i Elkantara nałożono wielkie kary pieniężne."

Szwajcarja. *St. Gallener Ztg.* pisze: „Polacy, którzy za wsparciem rządu odjechali ztąd do Turynu, przybyli tam d. 7. maja pod wodzą p. Koronikalskiego (?), i otrzymali niejaką pomoc od tamtejszego rządu. Chwalą sobie bardzo przyjazną uprzejmość, z jaką podejmowano ich po drodze, w kantonach Graubündten i Tessin. W Chur komitet polski zadał sobie wiele starania, aby ich pomieścić. W Bellinzonie obywatel Salis zrobił naprędce składkę, która przyniosła 137 franków. W Masocco przywitała Polaków delegacja Rady miejskiej i ugościła należycie. Z Turynu nadesłali do St. Gallen adres dziękczynny, który miłe sprawił na nas wrażenie, tem bardziej, że młodzi patrjoci polscy zachowali się tu bardzo skromnie i poczciwie."

Włochy. W Turynie odbył się d. 15. maja mityng robotników w sali jednego z największych tamtejszych teatrów. Około 1.800 osób było obecnych. Na zgromadzeniu tem prezydował robotnik, a przy boku jego znajdowało się wielu polityków i członków parlamentu. Senator Sineo przedłożył następujące trzy rezolucje do uchwały, które prawie jednogłośnie przyjęto: 1) wystosować adres do narodu angielskiego z podziękowaniem za entuzjastyczne przyjęcie Garibaldego. 2) Adres Anglików do Garibaldego wyryć na marmurze i wystawić w Turynie. 3) Do Duńczyków wystosować adres w odpowiedź na ich adres do Włochów. Zgromadzenie rozeszło się po okrzykach na cześć Garibaldego, króla Włoch i narodu angielskiego.

Mówią w Turynie o planie stronnictwa ruchu, aby w odpłatę za to, iż rząd papiezki wspomaga

Prelekcje p. W. Pola.

W dziewiętnastej swej prelekcji, jednej z więcej zajmujących, mówił poeta — jak się wyraża, o plejadzie poetów ukraińskich: odmalował nam w poetycznych rysach stanowisko Zaleskiego, Goszczyńskiego i zaczął mówić o Adamie. Wdzięczni jesteśmy za tę prelekcję, bo w niej znaleźliśmy echo słów owych, któremi przemówił zeszłego roku p. Pol na dorocznem posiedzeniu zakładu nar. im. Ossolińskich, a które zdały nam się czystym dźwiękiem lutni Januszowej, — zresztą nie zawiał z tej prelekcji ów duch stronniczości, co jak zły demon boleśnym odzywał się tonem i czarną dzwonił pieśnią dość często w poprzednich wykładach autora „Mohorta". Przystępujemy do szczegółowej relacji.

Na ukrainnem niebie świeci oryginalnem światłem plejada, w której skład 3 wchodzą (czyli jak poeta powiada 4, bo wlicza weń i Padurę): Malczewski, Zaleski i Goszczyński. O Malczewskim była już wzmianka. W tej więc prelekcji mówi poeta o Bohdanie Zaleskim i o Sewerynie Goszczyńskim. Przed bliższą dyskusją podaje poeta zdanie Grabowskiego o tych „ruskich" wieszczach, który powiada: „Malczewski odmalował polsko-historyczną Ukrainę, Zaleski hetmańszczyznę kozacką, a Ukrainę nowszych czasów pod wpływem rzezi humańskiej Goszczyński". Każda gwiazda tej plejady własnem świeci światłem, a cała ukraińska poezja na oryginalnym stoi piedestalu, bo nie było tu, jak na Litwie, wszechwładnego jeniuszu, któryby promieniom każdej gwiazdy wytykał kierunki i drogi. — Zdybujemy się tu z jasną postacią Zaleskiego. Jego poezje są dziwnie czarownego uroku. „Są to miniaturowe obrazy, na słoniowej kości z żywym kolorytem malowane, a ta kość słoniowa nadto na złotej spoczywa podkładce", bo rodzi się pieśń Zaleskiego z głębokiego pojęcia pieśni gminnej, a „ta pieśń narodowa wychodząc z ducha narodu, wraca w śpiewie do ust ludu — (trochę za apodyktyczne twierdzenie!). Tę cechę ruskich poetów, którą oni wyprzedzili Polskę, wnosi do literatury naszej nowszej poezji Zaleski z przeświadczeniem człowieka skończonego jako artysta, i na podstawie historycznej. To zlanie się dwóch sfer, pieśni narodowej z gminną, jest niby duchową figurą zadania jakie ma naród polski wobec słowiańskich ludów, bo albo religia albo poezja wielka może przekształcić masy." — Śpiewność Zaleskiego poezji nie jest skutkiem wyrobienia, lecz raczej owej wielkiej harmonii duszy, która pojęła tę misję nowszej poezji i z niej wyprowadza twórcze swe pieśni. Zajrzawszy w dzieje hetmańszczyzny kozackiej, wyprowadza z nich Zaleski czarodziejskie idealne obrazy, gdyż wziął sobie za zadanie wyrównać kontrast między ideałem a rzeczywistością historyczną. Ztąd nigdy zbytnie nie zbliża do nas swych postaci, lecz lekko je rysuje na tle gwałtownie lirycznego uczucia. Z lirycznej przygrywki czy to nad przeszłością, czy przyszłością, czy nad boleścią własnego serca, wychodzi tu wszystko — a dopiero z tego tła wystrzelają ruchawe postacie z takim wdziękiem i urokiem, że zaiste trudnoby znaleźć coś podobnego gdzieindziej.

Lecz Zaleski nietylko na tem polu dał nam się poznać. W „Przenajświętszej Rodzinie" wznosi się on do piękności poezji biblijnej. Kontury tu czyste rafaelowskie — kolory czarujące, spływające w jedno wrażenie. Tem dziełem okazał Zaleski potęgę niezawisłego jeniuszu, który nietylko głosy swej Ukrainy wyśpiewać potrafi, ale i inne. „Innego rodzaju duch jest w Goszczyńskim. Niema w nim rzewnej melancholii Zaleskiego, ani widać pieszczotliwej owej duszy, bawiącej się z kwiatami i motylami, z lada tradycją i maleńką bajeczką. Tu już nie kaliny kwitną, nie czeremcha pachnie, — tu zbliżona nam naga prawda. Natchnienie siły — oto geneza poezji Goszczyńskiego. Jest to duch twórczy, wprowadzający swoje postacie nie na to aby je postawić posągowo, ale na to ażeby z niemi wyprawić krwawą ucztę zemsty. Pieśni jego są to niby głosy eolskiej arfy, gdzie duchy mogił wygrywają dziką pieśń. Tło dzikiej natury odmalowane tu z całą prawdą rzeczywistości. Ocenił on piękności tej dzikiej i sympatyzuje z nią. Trzeba tylko podziwiać jak poważnie i z jakim spokojem umie ją malować. Dalej unosi się poeta nad pięknościami „Zamku Kaniowskiego" i rozwija przed słuchaczami kilka scen ze „szekspirowskich obrazów" tego poematu. Całości tegoż nie można nie przyznać że odbija się w niej duch bajroński, chociaż w samej tylko formie tego nie widać. Duch ów manifestuje się w owem rozdarciu między rzeczywistością a ideałem. Jak każdy z większych poetów, miał i Goszczyński osobną misję w literaturze — on reprezentuje ową rzeczywistość, owe rozdarcie duszy, która nie przestaje na cichej melancholii Malczewskiego, na junackiej pieśni Padury, ani na filigranowych postaciach Zaleskiego. — Jak „Oda do młodości" była manifestem do całego narodu, tak uczta zemsty, którą ośpiewał Goszczyński, była hasłem do jęcia się rzeczywistości. Goszczyński pisał wiele, ale już w pierwszem zaraz dziele, w swym „Zamku Kaniowskim" stanął jako skończony artysta w pełnej swej sile. Późniejsze jego rzeczy nie wznoszą się do tej plastyczności, co dawniejsze — nie jest tu już rzeźbiarzem — bo przechodzi w inną sferę — w sferę czystej abstrakcji duchowej, tam gdzie żyli Słowacki, Mickiewicz, Baliński i Zygmunt Krasiński.

Ukraińscy poeci nie znaleźli naśladowców. Groza bowiem i Olizarowski nie należą już do tej plejady, o której była mowa. Dopełniają oni tylko pod pewnym względem obrazu poezji ruskiej, lecz nie dochodzą tej wysokości, na której tamci stanęli. Cała ta poezja, osnuta na tle Rusi, przyłożyła pieczęć do unii narodowej. Ztąd jej znaczenie i zasługa. Tu jedynie nie rozciągał się wpływ Mickiewicza w takiej pełni i sile, jak na Litwie i Koronie.

Porównywano Mickiewicza do wschodzącego słońca — „jabym go porównał, mówi autor „Mohorta," do meteoru w ciepłej nocy letniej, bo o słońca wschodzie nie każdy wie, ale o jasnym meteorze co spada z cichych niebios z muzyką pieśni na ziemię, któż może nie wiedzieć?" — Było w narodzie potężne przekonanie, że jest powołany do twórczości, a to w takiej sile że skutkiem takiego przekonania musiał być jakiś fakt — takim faktem był Mickiewicz, widzimy w nim bowiem streszczone to przekonanie. Mickiewicz znalazł już rolę uprawioną, ztąd przyjęto go z radością i zrozumiano. Nie stoi on wśród Litwy izolowany: wyszedł on raczej ze zbiorowego głosu wybranych kilku, wśród których młodość swą spędzał i podzielał z nimi dążności moralne, polityczne i patrjotyczne. Wewnętrzną wartość jego

brygantyzm w Neapolu, rozpocząć w rzymskiem państwie partyzantkę. Zamierzają Rzym pobić tą samą bronią, którą on wojuje, t. j. zorganizować oddziały partyzanckie w górach prowincyj, należących jeszcze do rządu papiezkiego, które tam mają sobie równie postępować jak bryganci w Neapolitańskiem, lecz przy tem unikać wszelkich starć z wojskami francuzkiemi lub obrazy ich uniformu.— Plan ten zdaje się być wymysłem korespondentów niemieckich.

Szwecja. Wiele hałasu narobił w dziennikarstwie następujący wypadek. Minister spraw zewnętrznych hr. Manderström oznajmił kanclerzowi sprawiedliwości, iż „d. 27. kwietnia wysłano do Londynu z urzędu spraw zewnętrznych wielki pakiet z ważnemi depeszami dla hr. Wachtmeistra, posła szwedzkiego przy konferencji. Na kuwercie stało: „Na Gothenburg i Hull.“ Dnia 3. maja doniósł poseł swedzki w Londynie, hrabia Wachtmeister, iż sztokholmski urząd pocztowy posłał ten pakiet na Hamburg do Londynu. Nie jest to wcale obojętną rzeczą dla ministerstwa, którą drogą przesyłki listowe idą w czasach wojennych, a pakiet ten zawierał w depeszach tajne instrukcje i doniesienia, których nie należało wysyłac zwyczajną pocztą na Niemcy.“ Zarazem hr. Wachtmeister doniósł, że kuwerta była rozdartą i ma on pewne podstawy do mniemania, iż treść tego pakietu w drodze została przeczytaną. Hrabia Manderström żąda więc śledztwa i wezwano też główną dyrekcję poczty do wyjaśnienia tej sprawy. Kuwerta była na poprzek rozdartą i miała jeszcze kilka innych śladów uszkodzenia, lecz pieczęć była nienaruszoną. Na kuwercie był stempel pocztowy „Hamburg;“ jest zatem rzeczą pewną, iż urzędnik pocztowy w Sztokholmie, kontrolor Bilmansson, pomylił się w przesyłaniu tego pakietu. Obawiają się, iż poseł szwedzki w Londynie nie będzie mógł dalej tam działać, jeżeli rzeczywiście ktoś niepowołany poznał treść instrukcyj tajnych. Sprawa ta jest szczególnem intermezzo. Ponieważ w Hamburgu Szwecja ma własny urząd pocztowy, to trudno pojąć, dlaczegoby pakiet ten inną drogą miał iść do Londynu jak na Malmö, Kopenhagę i Hamburg, a Niemcy w przesyłce nie mieli zupełnie udziału, — piszą dzienniki niemieckie.

Na działalność sejmów krajowych rzuca *Wanderer* następujący pogląd:

„Przy zamknięciu sejmów nie byłoby od rzeczy oglądnąć się na zeszłą kadencję. Najpierw co się tyczy materjalnej czynności sejmów, to jakkolwiek nie przyszedł do skutku żaden ważny akt polityczny, przecież wiele dobrego zdziałano, a usiłowanie zbliżenia się ile możności do wniosków rządowych, aby choć niektóre uchwały uzyskały sankcję, zdobyło sobie uznanie nawet u tych którzy dotąd ze wstrędu do autonomii pojedyńczych krajów, nie byli życzliwi sejmom. Krótka czynność sejmów była w porównaniu z długiemi sesjami Rady państwa daleko obfitsza w praktyczne rezultaty; życzyć tylko należy, aby i zapłata za mozolne prace deputowanych była obfitą, to jest aby liczne uchwały sejmowe otrzymały sankcję cesarską. Załatwiono masę petycyj, bądź od pojedyńczych osób bądź od gmin; zaspokojono lub poruszono potrzeby pojedyńczych miejsc i całych okolic i krajów; zakłady dobroczynne, szkoły, szpitale, komunikacje, handel i przemysł znalazły u sejmów przychylne przyjęcie, obronę i opiekę, a nawet w sprawach krajowych i miejscowych, jakoto budowy dróg, zakładania szpitalów i t. d., jest znaczna liczba, które jasno świadczą o gorliwości deputowanych. Lecz także i w kwestjach większego politycznego interesu czynność ostatniej kadencji nie była bez pocieszającego rezultatu. Niepraktyczny zakaz dzielenia gruntów włościańskich, niepraktyczny szczególniej od chwili ustania poddaństwa w północno zachodnich prowincjach monarchii, oraz niemniej niesłuszny dawny stosunek opiekuńczy, wzięte zostały pod obrady, a w przyszłej kadencji zapewne nastąpi zupełne polepszenie tych stosunków przestarzałych, dolegliwych szczególniej dla ludności wiejskiej. Przez zamienienie funduszu szpichrzów gromadzkich na kasy zaliczek pieniężnych, dano ludności rolniczej w tych krajach, gdzie ten instytut istnieje, zapomogę wielu milionów; przynaglane zaś przez sejm czeski utworzenie krajowego banku hipotecznego ma przyjść w pomoc większym posiadaczom ziemskim. W sprawach szkół wszystkie sejmy krajowe okazały chęć podniesienia zakładów szkolnych i polepszenia bytu nauczycieli wiejskich; nadto w wielu krajach znaczne ofiarowano sumy na wsparcie dla szkół średnich. Czechy wskutek uchwały swego sejmu otrzymały liczne niższe i wyższe zakłady naukowe, przeznaczone osobno dla nauki rolnictwa. Przekroczyłoby się zakres artykułu dziennikarskiego, gdyby się przedkładało rezultaty wszystkich czynności sejmowych, lub nawet rezultaty prac sejmów pojedyńczych. Dosyć powiedzieć, że w tym względzie sejmy wywiązały się szczęśliwie z postawionego im przez rząd zadania.

„Pozostają jeszcze do wspomnienia czynności sejmów austrjackich, odnoszące się do spraw, które dotykają zarówno dobra ogółu państwa i pojedyńczych krajów, a które podzielić można na trzy główne części: ustalenie konstytucjonalizmu przez wzmocnienie i rozwój wolności, przejednanie narodowości i zabezpieczenie autonomii krajów.

„Przyznane w tym kierunku sejmom pole jest tak szczupłe, że i żniwo na niem będzie zawsze szczupłe, jeżeli rząd nie zechce rozszerzyć tego pola, albo jeżeli sejmy nie zechcą przystąpić do jego jak najrozumniejszego uprawiania. Prócz konsensów małżeńskich, dzisiejszym sejmom nie nastręczyło ministerstwo sposobności do wyrokowania w kwestjach państwa, a jeżeli to się stało, nie ministerstwu w tem zasługa. Konsens małżeński, za którego zniesieniem oświadczyła się przeważna liczba sejmów, dał w niektórych krajach powód do ciężkich wyrzutów dla rządu. Najostrzej wystąpili liberalni mowcy sejmu wyższoaustrjackiego, którzy obstawali za tem iż sejm ma uchwalać prawa, nie zaś dawać tylko opinie. Dalszą kwestją państwową, poruszoną w sejmach, były uchwały, które na wniosek dzielnych deputowanych upominały się u rządu o zaprowadzenie sądów przysięgłych; najenergiczniej w tej sprawie wystąpił sejm styryjski. Należy dalej w szczególności wspomnąć o ważnem dla całego państwa poruszeniu rewizji sejmowych ordynacyj wyborczych. Z powodu utraty mandatu przez Szuzelkę z przyczyny zaniedbania należytej ostrożności w jego piśmie *Reform*, uchwalono w sejmie niższoaustrjackim zmianę ostrego przepisu dotyczącego i w sejmie czeskim z podobnego powodu podobny postawiono wniosek. Sejmy styryjski i tyrolski uchwaliły zmianę niektórych ustępów w ordynacji wyborczej, a ostatni polecił wydziałowi krajowemu wypracowanie rewizji całej ordynacji wyborczej na przyszłą kadencję. W sejmie czeskim podobny postawiono wniosek, i zachodzi pytanie, czy ten sejm da się w tej mierze prześcignąć tyrolskiemu co do wolnomyślności.

„Obok prawa gminnego, o którem niżej mowa, zajmuje miejsce uchwalona w sejmie czeskim reprezentacja powiatowa, która wielce się przyczyniła do wykończenia autonomii. Usiłowane w rzeczonej uchwale wyzwolenie powiatów z pod opieki władz, może poprzeć autonomię gminy powiatowej tak samo jak dobra ustawa gminna popiera samorząd szczuplejszej gminy.

„Pogodzenie narodowości w niektórych mięszanych sejmach, postąpiło znacznie naprzód. W Dalmacji uchwalono równouprawnienie w szkole i urzędzie, a byłoby może przyszło do zupełnego pojednania, gdyby następnie nie był został sejm rozwiązany. W Tyrolu przyjęto jednogłośnie wniosek przyzwolenia na osobny okręg dla Tyrolu włoskiego. W sejmie morawskim przedłożono opatrzoną wieloma tysiącami podpisów petycję względem równouprawnienia narodowego. Sejm czeski jak najusilniej zalecił rządowi utworzenie na wydziale medycyny katedr w języku czeskim, a na przyszły raz weźmie pod obrady kwestję języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, w interesie obu narodowości jak oczekiwać należy.

„Na karb przeto czasu i ogólnego położenia politycznego, położyliśmy rezygnację w poddawaniu się chwilowej konieczności, tudzież pewne zwątpienie umysłów i brak odwagi mężkiej do śmiałego kroczenia naprzód, spostrzegać się dający tu i ówdzie. Wszystkie jednak oznaki nakłaniają do mniemania, że wewnętrzne instytucje, których dalszy rozwój konstytucyjny ustaliłby i dźwignął zarówno dobro ogólne, jakoteż dobro pojedyńczych krajów, narażone są aż nadto na powszechny zalew polityczny. Jestto faktem, iż każda niemal kadencja dawała świadectwo o zniecierpliwionem usposobieniu, skoro tylko przychodziły pod obrady różnice zdań, między rządem i sejmami zachodzące. Niepodobna przytaczać każdy z osobna wypadek, lecz dosyć wspomnąć, jak niekorzystne uczyniło wrażenie na sejmach odmówienie sankcji ich uchwałom z poprzedniej kadencji, jak liczne z tego powodu były interpelacje, tudzież z jakiem zaparciem się siebie samego liberalnych deputowanych, przyszły do skutku niektóre uchwały sejmowe. Nie należy zapominać, że n. p. ustawa gminna w wielu sejmach przyjętą została zgodnie z projektem rządowym a wbrew uchwałom z poprzedniej kadencji jedynie z tej przyczyny, że sankcja cesarska byłaby znowu odmówioną. Jakoż przezorność ta była o tyle skuteczną, że w wielu krajach nowa ustawa gminna wchodzi w życie, podczas kiedy w Krainie, gdzie sejm uchwalił zaprzysiężenie konstytucji przez burmistrzów i przełożonych gmin, ustawa gminna jeszcze dotychczas nie przyszła do skutku.

„Tyle o ruchu tegorocznej kadencji sejmowej. Nie chcieliśmy go przedstawić w kolorach jaskrawych; gdybyśmy to chcieli uczynić, wystarczyłoby ku temu zestawić niektóre ustępy z rozmaitych mów liberalnych deputowanych; z wyrzutów i niezadowolenia w cierpkich mowach, możnaby bez obcego dodatku upleść wieniec cierniowy, któryby wycisnął łzy najukochańszemu nawet wyśmiewaczowi opinii publicznej.

„Jeżeli rząd, który przed kilku laty przez usta pana Schmerlinga wyznał wzniosłą zasadę uwzględniania opinii publicznej, śledził pilnie tegoroczne obrady sejmowe, znalazł w nich zapewne nie jedno, coby go nakłonić mogło do naprawienia tego co zaniedbał, i do rychlejszego rozwijania naszych stosunków konstytucyjnych. Głos ludu to głos Boga. W tegorocznej kadencji sejmowej może ministerstwo, które przyjęło zaszczytne zadanie rozwijania życia konstytucyjnego i popierania dobra państwa, znaleść niejedną skazówkę zrozumiałą i zbawienną, za którą należy tylko iść, a będzie skuteczną. Wprawdzie pewna tylko część austrjackich prowincyj cieszyła się zwołaniem sejmów swych i mogła na nich wypowiedzieć swe myśli. Jednak i głos publiczny tej części jest godnym uwagi, tem bardziej, gdy druga część państwa skazana jest na milczenie.“

---

utworów sądzić należy po skutkach, jakie wywierały na cały naród, a skutek ten stanowi o cenie jego jeniuszu, bo skutek ten nie tylko poetyczne miał znaczenie, ale zarazem i polityczne i socjalne. Nie rozumie się tu socjalizm materjalny, ale socjalizm ducha, bo rozszerzyła się poezja na miliony duchów, za nią poszła emancypacja młodzieży, za nią wreszcie emancypacja duchowa całego narodu. To jest krwawa praca ducha, w której jeniusz wystąpił jako szermierz wieku i za siebie i za swój czas — i tak popchnął rzeczy dalej. Tej potęgi, jakiej jest „Oda do młodości,“ niewiele mamy do wskazania w naszej poezji, prócz w kilku pieśniach Padury (?), Goszczyńskiego i w kilku piosenkach Gosławskiego (a w natchnionych hymnach Kornela?) i wznosi się raz jeszcze do niej Mickiewicz w swej Improwizacji w „Dziadach.“

Pierwsze dwa tomy Mickiewicza zawierają w sobie zbiór krótszych poezyj, ballad, romansów. Lecz nie jest to zbiór, ale raczej wieniec w jedno splecionych myśli. Stanowią te rzeczy pod względem wykończenia pełny obraz, bo wszystko tu tak świeże i nieznane — a jednakowoż od dawna tak znane — lepiej: poznane i upragnione, że ta oryginalna trafność w wyrażeniu owoczesnych przekonań i ta wdzięczna prostota umiłity i ułatwiły przystęp do poezji jej znawcom i nieznawcom.

W „Dziadach“ stanął już Mickiewicz jako poeta europejski. Wiele z tego utworu czysto ludzki urok, zwłaszcza w owej części, w której widzimy Gustawa, który zostaje potępionym za to, że nie mógł znieść boleści serca. Widać w tem dzielnie wielki postęp wieku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 20. maja.

(X) Mowa pana Gladstona o reformie parlamentarnej, w przeszłym tygodniu wypowiedziana w Izbie, do tej chwili że tak powiem dzwoni jeszcze w uszach tak zaprzańców liberalnej partji jako też i torysów.

Po klubach jak i w wielu dziennikach w tym tygodniu mocno się zajmowano tem tak niespodziewanem wystąpieniem ministra, który dziś pomiędzy swoimi kolegami wyższością umysłową i geniuszem swoim najpierwsze miejsce zajmuje.

Wiele też sobie obiecują z jednej strony; jak z drugiej, ze strony reakcyjnej, po tem wystąpieniu tak radykalnem i śmiałem widzą jasno, że stoją tuż nad brzegiem swojego panowania.

Wystąpienie pana Gladstona niektóre dzienniki stawiają wprost jako chorągiew postępu, którą tak wielki minister zatknął, i powołują do wyboru pomiędzy nim jako przewodnikiem postępu, a naczelnikami reakcji, dodając, że ci ostatni w tej chwili już wiedzą doskonale, jaki rezultat nastąpi w wyborach, i że wrzód politycznej apatji przeminął, pękł.

Do ludu należy teraz dać poczuć swoją siłę i pokazać, że tak nadzieje przyjaciół jak i obawy nieprzyjaciół będą sprawdzone nadchodzącą walką o reformy.

Drugą kwestją, poruszającą tu w tej chwili najwięcej opinię tutejszą, jest sprawa duńska. Tendencja niemiecko-reakcyjna królowej, podczas gdy cały naród jest po stronie Danii, coraz więcej na jaw wychodzi; dzienniki zaś, którym brak na materji do zapełnienia kolumn swoich, nie przepuszczają żadnej gratki, jaka im z którejkolwiekbądź strony spadnie. — I tak podniosły artykuł z pisma *The Flaneur*, które mając przystęp do świątyni pałacowej, zaraz podało do publicznej wiadomości, że podczas gdy Izba z ogromnemi okrzykami radości przyjęła wiadomość urzędową o zwycięztwie Duńczyków na morzu pod Helgoland, królowa przyjmując u siebie, wystroiła się w ordery Wiktorji i Alberta i oraz królowej Ludwiki pruskiej, dodając, że gość, jaki przebywa w Windsor, Osborne i Balmoral (pałacach samej królowej), przypływa zawsze z za niemieckiego morza.

Choroba papieża, jak się pokazuje, już na ostatnim stopniu zatrzymała się i dziś już ledwie na dni życie jego liczyć można. Ztąd też różne kombinacje, różne podejrzywania czyli domysły, i to ze wszech stron. Zapewne śmierć Ojca św. w takiem nastawieniu się wypadków, w jakiem dziś Europa znajduje się wobec sprawy włoskiej, może posłużyć różnym stronom do usiłowań przeprowadzenia swoich zamiarów. Jednakowoż dopóki Rzym jest w ręku Francji a Francja w ręku Napoleona, wątpię ażeby jakakolwiek radykalna zmiana zaszła na korzyść sprawy zjednoczonych Włoch. Zapewne i tam Napoleon pod bagnetami swojemi potrafi tak przeprowadzić wybór naczelnika kościoła katolickiego, ażeby ten nie był czem innem, jak tylko prefektem jego — ma się rozumieć po namaszczeniu go na cesarza, a co ma być jedynem jego marzeniem. Są jednakowoż tacy, którzy przyobiecują sobie wielkie zmiany, i to z korzyścią dla Włoch, mówiąc że Napoleon czeka li tylko śmierci pierwszego promotora rewolucji z 1848 r., ażeby załatwić kwestję rzymską tak, że i papież będzie cały i Włochy Rzym dostaną. — Wszak to w czasach cudów żyjemy, a więc kto dziś papieża przeżyje, cud obaczyć może.

Paryż 20. maja.

(B) Sułtan ani chwili nie traci. Poruszenia wojsk moskiewskich nad granicą jego państwa podwoiły jego trokliwość. Zamianował generalnego inspektora granic i tę ważną służbę powierzył jednemu z najzdolniejszych, baszy Abdi Czerkies. Ten natychmiast opuścił Konstantynopol, zwidza miasta i wskazuje punkta obronne. Jeśli to co nam donoszą o zaufaniu, jakie posiada u sułtana, sprawdzi się, podobno jest on opatrzony fermanem, upoważniającym go do ściągania wszystkich sił wojskowych w punkt, najwięcej zagrożony. Za to ręczyć możemy, że gabinety francuski i turecki, co do odparcia napaści moskiewskiej, są w zupełnej zgodzie, i to cośmy w poprzednich listach donieśli o komisji francuzko-tureckiej, z najpoważniejszego źródła się potwierdza.

Młodzi Turcy chrześcjanie, którzy w szkołach cywilnych i wojskowych w Paryżu sposobili się do posługi krajowej, wezwani zostali do Konstantynopola. Pomiędzy nimi znajdują się dwaj Grecy znakomitego rodu, Aristarchowie. Uważano że uczniowie, utrzymywani kosztem sułtana, zachowywali pewien charakter poważny tak jak gdyby zawczasu przeczuwali że ważne ich za powrotem do kraju czeka przeznaczenie. Odznaczali się pracą, i zostawili pomiędzy młodzieżą i wszędzie gdzie przebywali, najżyczliwsze wspomnienia.

Tajemnice gabinetów i ukryte zamiary cesarza Francuzów, nie nadają wielkiej wagi domniemywaniom i przepowiedniom. Nie dla tego więc, abym przywiązywał wielkie znaczenie, ale jedynie dla zapisania pogłoski, która się tutaj rozchodzi, muszę wspomnąć o projektowanej lidze państw katolickich. Istnieje życzenie, aby Hiszpania czynniejszy brała udział w sprawach europejskich. Niektóre objawy w Londynie i Berlinie zdają się naprowadzać że państwa protestanckie nie ważą lekce usiłowań, mających na celu zaprowadzenie pewnej solidarności pomiędzy państwami katolickiemi. Na ostatniej recepcji w Londynie, królowa angielska miała na piersiach ozdobę pruską zakonu Marji (Ordre de Marie). Spodziewany przyjazd cesarza Moskwy do Berlina, ma mieć związek z planami gabinetów protestanckich. Być może że te objawy porozumienia się na nowo, ściślejszym węzłem połączą Austrję z Francją.

To zbliżenie się Prus do Moskwy, to porozumiewanie się odrębne w chwilach, kiedy tyle zadań potrzebuje wszędzie rozwiązania wspolnego, zwraca uwagę na szczególne stanowisko, jakie dziś zajmuje monarcha berliński. Jemu było można najłatwiej pogodzić prerogatywę władzy królewskiej z należnem uczestnictwem Izb prawodawczych. Mimo to wszystko jedna przecież tylko myśl go zajmuje. Obawia się aby Izba prawodawcza nie przyćmiła blasku korony i ma sobie za obowiązek nie ustąpić nic z pozostawionej po przodkach spuścizny. Ktoby o tem wątpił, może się łatwo przekonać z listu, który król saski do jednej z znakomitych osób w Paryżu napisał, a którego wyjątki z rąk do rąk się rozchodzą. Winszując królowi odniesionego zwycięztwa w Danii, chwalono waleczność jego żołnierzy. „Odgadłeś, odpowiada król pruski, co mi największą czyni radość. W nawale moich niesmaków i zmartwień, (degoutr et peines), tylko wojsko może serce moje napełnić roszkoszą.“ (Il n'y a que l'armée qui puisse faire battre mon coeur.) Smutne położenie monarchy, który całą rozkosz pokłada w materjalnej sile. Szczęśliwi władzcy co panują miłością, których serce bije nietylko dla żołnierzy, ale dla wszystkich mieszkańców.

Donieśliśmy wczoraj że zdrowie papieża się polepsza. Różne dzienniki przeciwnie utrzymują, że stracono nadzieję i że sam papież nakazał aby wszystko było gotowe do zwołania kardynałów. Urzędowe wiadomości zaprzeczają tym smutnym pogłoskom.

Wieść o zmianie ministrow była tak powszechnie rozgłoszoną, że przeciwne temu urzędowe zapewnienie wpłynęło na podniesienie papierów na giełdzie.

Żartują pisma francuzkie z mityngów co po niewczasie obradują dla czego wyjechał z Londynu Garibaldi. Ale większą przywiązują wagę do wniosku pana Gladstona. Reforma wyborcza to klucz przyszłego przeobrażenia Wielkiej Brytanii. Gdy zgłodniały, wyzyskiwany lud angielski spostrzeże się że prawdziwa wolność nie zasadza się na gadaniu, wtenczas może arystokracja angielska zajmie się losem tych, którzy ją żywią, bronią i wzbogacają.

Czynią w Konstantynopolu przygotowania na przyjęcie księcia Kuzy. Pisma półurzędowe utrzymują że sułtan i książe Kuza działają zgodnie z cesarzem Francuzów.

Bank zmniejszył diskonto pożyczek z 8 na 7%. — Okrucieństwa z obu stron w wojnie Stanów Zjednoczonych, są hańbą dla rzeczypospolitej i dla dziewiętnastego wieku. Zwycięzcy palą wszystko i niszczą ogniem i mieczem.

Paryż, 21. maja.

(K) Wychodzi na jaw stanowisko Francji w sprawie duńskiej: albo traktat londyński, albo powszechne głosowanie. Cesarz czekał tylko aby sprzymierzeni uznali traktat londyński za zerwany. Żądanie powszechnego głosowania ma być stanowczo wniesione na posiedzeniu przyszłem. Jedni utrzymują że już było wniesione na posiedzeniu ostatniem. *Correspondance Havas* z dnia dzisiejszego pisze: „Donoszą z Londynu, iż dla tego jedynie odroczono posiedzenie następne konferencji aż do 28. maja, aby odjąć niemieckim pełnomocnikom wszelki pretekst. Jeźli niemieckie mocarstwa nie zdecydują się do owego czasu przyjąć zaproponowanej przez neutralne i Danię podstawy do układów, konferencja będzie natychmiast rozwiązaną, w którym to razie, jak dodają, prawdopodobnie flota angielska wypłynie na Bałtyk“.

Jaką to podstawę do układów proponowały neutralne mocarstwa i Dania, nie wiadomo. Domyślać się jedynie można, iż traktat londyński lub powszechne głosowanie. Na podstawie traktatu londyńskiego Dania oświadczyła gotowość ustępstw wszelkich w Holsztynie. Lecz gdy niemieccy pełnomocnicy traktat londyński odrzucili, Dania ma skłaniać się na zasadę powszechnego głosowania, a i Anglia niema być przeciwną.

W ostatnich dniach dyplomacja tutejsza zajmowała się sprawą rumuńską. Moskwa i Austrja zażądały interwencji w księztwach, opierając się na konwencji paryzkiej, stanowiącej w jednym paragrafie, że gdyby pokój wewnętrzny w księztwach był zagrożony, za wspólnem porozumieniem mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim, wojska tureckie mają interweniować. Francja miała się stanowczo oprzeć temu żądaniu, zaprzeczając aby pokój w księztwach był zagrożony. Rozwiązanie Izby nie wywołało nigdzie oporu czynnego. Metropolita, który był prezydentem rozwiązanej Izby, wydał odezwę do duchowieństwa, aby modliło się na intencję udania się powszechnego głosowania. Pan Drouin de Lhuys miał jedynie polecić posłowi francuzkiemu w Stambule, po przeprowadzeniu powszechnego głosowania wnieść na konferencji, zajmującej się obecnie sprawą klasztorów w księztwach, także nową ustawę wyborczą pod rozbiór, a jeźli się okaże, iż większość narodu przyjęła ją istotnie, uszanować wolę Rumunii.

Pan Beust przybył wczoraj do Paryża, a dzisiaj przyjmowany był przez cesarza i pana Drouin de Lhuys. Zabawić tu ma przez dni kilka. Powodem podróży jego ma być pozyskanie cesarza dla projektu, aby głosowaniem powszechnem zapytać ludności w księztwach, czy do Danii lub Niemiec należeć chce i kogo wybiera sobie księciem, bundestagowi zaś pozostawić zatwierdzenie życzenia ludności. Na takie załatwienie mają i Prusy się skłaniać. Wątpią jednak, czy cesarz przyjmie ten projekt. Pragnie on zasadzie powszechnego głosowania zachować moc rozstrzygającą.

Ziemie polskie.

Warszawa. Pisma warszawskie z d. 20. b. m. z wyjątkiem *Dzien. Pow.*, podają sprawozdanie o rezultatach wyborów urzędników Towarzystwa kredytowego w Kielcach, Radomiu, Lublinie i Suwałkach, które nic ważnego nie zawierają. Widać tylko, że rozkaz jen. Bakłanowa, który chciał w Suwałkach wstrzymać wybory, został później cofnięty. Wybory jednak w Suwałkach odbyły się przez bardzo małą liczbę; mało któremu z obywateli dano przyzwolenie przybycia do Suwałek, a i tak większa połowa wywieziona w głąb Moskwy i na Sybir. Tylko 54 obywateli znajdowało się tam na wyborach.

Od dnia 20. b. m. trakijernie w Warszawie mogą być otwarte do godz. 11. w nocy.

Dziennik Powsz. z d. 21. b. m. pisze: „Jego Ekscelencja biskup diecezji sandomierskiej, wydał rozporządzenie do wszystkich parafij swojej diecezji, ażeby w najpierwszą niedzielę lub święto, księża ogłosili ludowi z ambon podczas nabożeństwa upomnienie duchowne, tyczące się stanowczego uspokojenia kraju.“

Z powodu, że w Warszawie za nadejściem pięknej pory w Zielone święta ogrody Saski i Botaniczny napełniły się tłumami spieszących zaczerpnąć świeżego powietrza, rozgłosiły dzienniki berlińskie i szlązkie, że jest to znakiem przejednania między ludnością a stanem obecnym, gdyż nawet muzyką pułków gwardyjskich, grającą w tych ogrodach, nie dali się przechadzający i przejeżdżający odstręczyć.

Tymczasem życie w Warszawie jest ciągle klasztorne; mało jest takich rodzin, któreby nie miały członka swego na wygnaniu, w więzieniu lub między poległymi, a do tego przychodzi smutne położenie kraju, żałoba, częstokroć i nędza po sekwestrach i kontrybucjach. Nietylko więc publicznych zabaw niema, ale ustały nawet prywatne, okolicznościowe lub świąteczne zebrania. Niepodobna skazywać się na więzienie; skoro błysła pogoda, pokazały się tłumy na ulicach, spieszące do Saskiego lub Botanicznego ogrodu. Oficerowie i czynownicy moskiewscy z rodzinami cisnęli się wszędzie między ludność miejscową, zkąd gdzieniegdzie do drobnych starć przychodziło. I jakiekolwiek nieprzyjemności spotykają w tych ogrodach, potrzebujący choć chwilę dziennie świeżego powietrza, tam się wybierać muszą, bo za rogatki miejskie puszcza policja tylko po mozolnem i kosztownem uzyskaniu jednorazowego biletu.

Kilka dni przed Zielonemi świętami ogłosił oberpolicmajster zezwolenie (powtórzone przez nas) na pielgrzymki odpustowe w okolice Warszawy, jako to: do Czerniakowa, do Bielan, i jak się wyraził w rozkazie „pragnąc ułatwić pobożnym odbycie tych pielgrzymek,“ żądał tylko, aby każdy kandydat wziął od gospodarza domu świadectwo, które musi być na stemplu, udał się z tem świadectwem do cyrkułu, otrzymał poświadczenie komisarza, następnie udał się do policmajstra, który za stósowną opłatą wyda bilet wolnego przejścia za rogatki. Nikt jednak nie mógł z tego ukazu oberpolicmajstra korzystać: gdy bowiem biora policyjne i bez tego zawsze są zapchane interesentami, to należałoby było wszędzie po kilka razy się udać i stać po kilka godzin, nimby się jakie poświadczenie uzyskało, tak, że właściwie wyszłoby na pielgrzymkę po biórach policyjnych, a tymczasem odpust jużby przeminął. I tak na odpuście w Czerniakowie, na św. Bonifacy d. 12. bm. prawie nikogo nie było z Warszawy.

Frederiks stara się zabawić przynajmniej tę część mieszkańców Warszawy, która zostaje na wolnej stopie; kiedy nie udały się koncerta, bale, teatra, chciał ułatwić uczęszczanie w odpustach, które choć mają cel nabożny, zwykle jednak łączą się z rozrywkami i przedstawiają rodzaj przechadzki wesołej z nabożeństwem. Spostrzegł się jednak po skutku, że ułatwienia, takiemi, jak powyższe, warunkami obciążone, chybią celu, i zniósł i te uciążliwości na niedzielę 17. b. m.; na nieszczęście jednak gazety nie wychodziły z przyczyny święta. Więc d. 16. bm. od południa aż do poźnej nocy milicja obiegała wszystkie domy, budziła czasem śpiących już mieszkańców, bo nawet o godz. 12. w nocy, i ogłaszała, że nazajutrz wolno będzie pielgrzymować na odpust do Bielan bez żadnego biletu. Rekreacja ta jednak była tak nagle i niespodzianie pozwoloną, że znowu mało kto mógł z niej korzystać.

Lepiej pomyślane było rozporządzenie, aby nikt bez pozwolenia, z wyjątkiem kalek, nie chodził z laską; ale pozwolenie takie trzeba opłacać, więc mało kto z niego korzystał; również z pozwolenia chodzenia po godzinie latarkowej (teraz godz. 12.) bez latarki, które także opłacać potrzeba. W znajomem nam już dotyczącem rozporządzeniu ogłosił oberpolicmajster, że nikt, nawet kobieta, nie ma prawa chodzić bez biletu po zakazanej godzinie. Nie znaczyło to, jakoby kobiet, pojawiających się bez latarki po oznaczonej godzinie, nie przytrzymywano — kobiety bowiem porządne wcale się w nocy nie wychylają na ulicę. Rozporządzenie to tyczy się tylko istot, które pomagają spędzać nudy pozostawającym samym na ulicach i placach policjantom, ajentom i żołnierzom.

Z prowincji są wiadomości z powiatu konińskiego z połowy maja. Moskale obsadzili ten powiat silnemi i licznemi załogami po miasteczkach i wsiach, obawiając się ciągle jeszcze wtargnięcia jakiego oddziału powstańczego z Poznańskiego. W samym Koninie jest przeszło 200 osób z jednego powiatu aresztowanych, w tej liczbie 14 właścicieli większych, 5 księży, reszta oficjaliści prywatni, niżsi urzędnicy, mieszczanie i włościanie. D. 9. maja uwolniono kilku z więzienia za kaucją. W końcu kwietnia i na początku maja odbywały się wybory na wójtów. W wielu miejsach włościanie chcieli koniecznie wybrać dawnych wójtów, ale nie przyzwolono. Przy wyborach pod Kołem pijany naczelnik wojenny powiedział włościanom, że mogą wycinać bory i brać sobie dowoli drzewa. Dotąd jednak żaden nie tknął się siekierą cudzego drzewa. Włościanie nikomu nie dowierzają, w milczeniu obserwują wszystko i wyczekują lepszej przyszłości.

Według doniesień z różnych stron i dzienników wszelkich barw, przy wyborach wójtów nigdzie nic innego nie żądali oficerowie tylko aby ci śledzili i chwytali powstańców i podejrzanych ludzi, żeby robili rewizje po kościołach i klasztorach — co wszystko na różne wnioski naprowadza włościan, rozumujących mozolnie, ale częstokroć trafnie.

Z Konińskiego donoszą o charakterystycznym fakcie, ktory bardzo pięknie maluje schlachetny charakter pewnego częściowego naczelnika moskiewskiego. Działo się to jeszcze przed kilku tygodniami. Stojącemu załogą w mieście Skulsku kapitanowi Makarewiczowi umyśliło kilku właścicieli większych wyprawić imieniny, ale uczynili to w sposób, który obraził kapitana. Zebrali się w dzień solenizanta w jego kwaterze z potrawami i napojami, które z sobą przywieźli. Kapitan przyjął ich oziębłe, w szlafroku, i widząc w troje przed nim się kulących, przemawiał z góry. O godz. 11. rano rozpoczęła się pijatyka przy rozmowie o buntownikach, kobietach, zaprawna moskiewskim dowcipem i polskiemi umizgami panów, chcących rozweselić kapitana. Kapitan, mimo że się pilnował i trzymał dlatego dość z dala od fetujących, popołudniu jednak już dobrze był pijany i z krzywym umizgiem rzecze do swoich gosci: „Nu wy panowie padlecy Polaki, wy menia bawili, tiepier ja budu was bawit'“ i dał rozkaz zebrać sołdatów w kwaterze i wokoło domu, i kazał im spiewać sołdackie pieśni, wymierzono z całym cynizmem przeciw Polakom. Po godzinnym koncercie kazał sołdatom tańczyć.

Sołdaci poszli w prysiudy a będąc pijani zapraszali panów do kozaka. „Nu, idźcie panowie poweselić się“, powiada Makarewicz, ale panowie nie poszli; to rozgniewało go, sprowadził więc nahajki, potrząsł niemi, i panowie poszli do tanca. Leżąc na kanapie śmiał się kapitan z herbownych tancerzy, wywijających kozaka, a każdego, kto tylko przez miasto przejeżdżał, kazał sołdatom prowadzić do siebie ażeby patrzyli jak panowie tańczą. Nie dość tego. — kapitan, który otwarcie powiedział że ze wzgardą patrzy na ich lizuństwo niewczesne, kazał panom dalej wspólnie z sołdatami robić ćwiczenia gimnastyczne i skakać przez kije. Chcieli się oprzeć — ale znowu mignęły nahajki, więc i to widowisko wyprawili. W końcu kazał sobie Makarewicz za ubawienie zapłacić, i ściągnął z każdego po 5 rubli, a nadto karę za brak paszportu, i zasnął.

Korzystając z tej chwili panowie zabrawszy z sobą wina resztę, pouciekali oknami, gdyż drzwiami wyjść nie mogli, bo stała przy nich warta, i udali się do blizkiego domu burmistrza. Tymczasem przebudził się kapitan i pyta o wina i gości swoich. Odpowiada mu służba: „Wino ukrali i uszli;“ kazał więc bić na alarm w miasteczku, wojsko stanęło pod broń i otrzymało rozkaz szukać „worow, katorije zwarowali wino“. Niebezpieczeństwo dla panów stało się groźne; dwóch więc oficerów, którzy nie brali udziału w uczcie, pobiegło do burmistrza, i co tam tym panom nagadali to nagadali, ale potajemnie przez płoty wyprowadzili z miasteczka. Panowie ci podpisali adres wiernopoddańczy.

Wilno. *Litowskija Ep. Wiedom.* donoszą o przechodzeniu katolików w ostatnich czasach na szyzmę. Między renegatami mają być, jak to pismo mówi, także panowie co niedarmo temu hymny rewolucyjne do Boga spiewali. Tak w samym prużańskim powiecie gubernii grodzieńskiej przeszło na szyzmę 9 rodzin szlacheckich (17 mężczyzn i 19 kobiet), 96 rodzin drobnej szlachty (146 mężczyzn i 109 kobiet), 21 rodzin mieszczańskich (32 mężczyzn i 31 kobiet) i trzy rodziny włościańskie (7 mężczyzn i 5 kobiet) — razem 102 rodzin o 338 duszach.

Według *Wiestnika Wil.*, rozstrzelano d. 27. kwietnia (9. maja) w Suwałkach Zacharjasza Grigoraszczenkę, żołnierza z pułku huzarow szumskich, i Lwa Szamkowa, z roty inwalidzkiej, stojącej w Suwałkach, za walczenie w szeregach powstańczych.

Kronika.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Dnia 23. b. m. przybyli do Lwowa wieczornym pociągiem kolei żelaznej członkowie komisji, mającej się zająć z polecenia c. k. ministerstwa handlu kontrolą robót przy wytyczeniu kolei ze Lwowa do Czerniowiec, ze stanowiska technicznego — mianowicie c. k. inspektor Riener, p. Silck, kapitan c. k. jeneralnego sztabu kwatermistrzowskiego, p. Ziffer, inżynier sekcyjny przy kolei arcyks. Karola Ludwika, i p. Starczewski, sekretarz przy kolei lwowsko-czerniowieckiej. — Do uzupełnienia tej komisji brakuje jeszcze pana Giles, inżyniera angielskiego, który ma tu przybyć także w tych dniach. O ile nam wiadomo dotąd, rozpoczną się roboty około zaprojektowanej kolei jeszcze w tym roku, i to równocześnie na kilku miejscach.

Wyroki. Przy ostatecznej rozprawie, odbytej — jak donosi *Lemb. Ztg.* — dnia 17. b. m. w tutejszym sądzie karnym, skazani zostali: Pan Karol Armatys z Krakowa obywatel lwowski, 32 l., żonaty, r. k. ob. za wspieranie powstania w Kongresówce, na 14 dni aresztu obostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu: p. Ignacy Kopaczyński z Brzeżan, czeladnik kuśnierski, 42 lat r. k. ob. wolny i Jędrzej Iwaneczko z Tyrawy wołoskiej (powiat sanocki) 33 lat gr. k. ob. służący. każdy z nich na miesiąc więzienia — w końcu skazany został jeszcze dnia 14. b. m. p. Ludwik Lityński, syn dzierżawcy ze Zniesienia (pow. lwowski) za dostarczanie w roku 1863 podwodów oddziałkowi powstańców, na 8 dni aresztu obostrzonego postem.

O zamachu w Krakowie donosi pod dniem 21. b. m. korespondent *Pressy* co następuje: „Wczoraj wieczór o godzinie 10. został tu na placu Dominikanskim młody człowiek, nazwiskiem Hohendorf, ugodzony sztyletem w brzuch przez jakiegoś nieznajomego mężczyznę, za którym wszelkie poszukiwania okazały się dotąd bezowocne. Na głos wołającego o pomoc Hohendorfa, przybiegło kilka osób z poblizkiej kawiarni Wintera i z handlu Grossa, którzy znaleźli rannego leżącego na ziemi. Między przybyłymi na pomoc, znajdował się także jakiś oficer, który utrzymywał, iż widział jakiegoś człowieka uciekającego z tego miejsca, i że nawet gonił za nim przez jakiś czas, oczywiście bezskutecznie. Rannego odwieziono natychmiast do szpitalu św. Łazarza, gdzie się znajduje dotychczas. W chwili gdy to piszę (2. godzina z południa) jest on przy życiu. O powodzie tej zbrodni nie wiem jeszcze nic pewnego, można tylko przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem, iż popełnioną została w skutek jakiejś prywatnej zemsty.“

W niedzielę dnia 22. bm. odbył się w kaplicy arcybiskupiej **ślub Stanisława hr. Reja** z panną Wilhelminą Głogowską z niezwykłą okazałością. Tak pan młody jako też wszyscy znakomitsi goście weselni wystąpili bez wyjątku w strojach narodowych. Stanisław hr. Rej jest synem hrabi Jędrzeja Reja, który zginął w roku 1846 w Tarnowskiem.

TEATR POLSKI. Pan Rychter, znakomity artysta sceny warszawskiej, rozpocznie dziś w komedji „Zięć pana Poirier“ nowy szereg występów gościnnych. Pan Rychter zanadto ujął sobie już lwowską publiczność, abyśmy widzieli potrzebę, zwracać uwagę na występ tego zaszczytnie znanego artysty.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 23. maja. Francja i Anglja porozumiały się zupełnie co do programu pośredniczącego, który ma być przedłożonym na najbliższej konferencji, i odrzucając zupełnie unię personalną, uznają traktat z r. 1852 za zerwany. Natomiast Anglia i Francja proponują zjednoczenie Holsztynu i południowego Szlezwiku i oderwanie ich zupełnie od korony duńskiej.

Berlin 23. maja. Angielski poseł p. Buchanan konferował przedwczoraj z Bismarkiem. Rzecz się rozchodziła o popieranie sprawy kanału Ejdery przez rząd pruski, który przyjął na siebie pierwsze wydatki.

Pan Buchanan po południu odebrawszy od rządu swego informację, miał drugą konferencję z panem Bismarkiem, w której oświadczył iż wszelka zmiana na duńskiem terytorjum jest bezprawna.

Marsylia 21. maja. Z Rzymu donoszą pod d. 18. bm., że Ojciec św. wstał już z łóżka, wychodzi na świeże powietrze i czyni przygotowania do wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała. Pożyczka została puszczoną w obieg.

Z Tunetu donosi telegram, że eskadra turecka przybyła tam d. 11. bm., a pełnomocnik sułtański zniósł się z konzulem Francji i jego kolegami. Powstanie trwa i podług dzienników algierskich zajmuje już wybrzeża aż po Trypolis. Kasnadar (pierwszy minister, którego usunięcia domagali się powstańcy) podał się do dymisji.

Telegram powyższy zawiera nie całą prawdę, ale tylko część prawdy. Z wszystkiego, co dotąd wiadome, Anglia i Francja, a nawet i Dania podobno zgadzają się na oddanie Holsztynu i południowego Szlezwiku księciu Augustenburgskiemu, ale pod warunkiem, jeżli ludność powołana będzie do powszechnego głosowania i orzecze, iż należeć chce do Rzeszy i księciem obiera sobie Augustenburga. Austrja przeciwną będąc zasadzie powszechnego głosowania, jedyne wyjście z zawikłań widzi w uznaniu praw dynastycznych Augustenburga. *France* potwierdza wszystkie te daty i robi uwagę, iż wiele mocarstw jest gotowych do zerwania traktatu londyńskiego; konferencji pozostanie więc skonstatowanie tego i zbadanie życzeń ludności tych księztw. „Zwrot ten, pisze dalej paryzki półurzędowy organ, zdaje się być w rzeczy samej bliskim, lecz Austrja stara się go wyprzedzić, kładąc szczególny nacisk na zastrzeżenie następstwa tronu i utworzenie natychmiastowego w tym celu trybunału rozjemczego.

W obec tych wiadomości nabiera znaczenia mowa króla pruskiego, miana 23. maja w odpowiedź na doręczony mu adres pod prezydencją Arnim-Boitzenburga. Król oświadczył iż chętnie przyjmuje wyznanie gotowości narodu pruskiego wspierania go w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej. Położył szczególniejszy nacisk na przymierze z Austrją, i że w tem przymierzu i na dal usiłować będzie zabezpieczyć ludność księztw od ucisku duńskiego. Dodał w koncu, iż wprawdzie nie może podczas rokowań konferencji wypowiadać w jaki sposób sprawę księztw załatwić pragnie, zaręczyć jednak może, że poniesione ofiary przyniosą owoce nie tylko dla sprawy niemieckiej w ogóle, ale i dla szczuplejszej ojczyzny, t. j. dla Prus.

Z tego oświadczenia wypływałoby, że między Austrją i Prusami porozumiano się już, co na projekt pośredniczący uczynić im wypada, i że Prusy popierać będą zamiary Austrji, aby jedynie nad prawem dynastycznem Augustenburga czy innej linii rozstrzygał trybunał, a nie lud głosowaniem powszechnem. Stwierdza to nasze zdanie, przed kilku dniami rozwinięte w wstępnym artykule, że głównie w sprawie duńskiej między Francją i Anglią a sprzymierzonymi spór się toczyć będzie o zasadę powszechnego głosowania i prawo dynastyczne. Zdaje się, że i Moskwa stanie po stronie obrońców prawa dynastycznego, gdyż tylko w tym razie może z pretensjami linii holsztyńsko-gotorpskiej wystąpić. W Niemczech pojawiła się już broszura, że ta linia ma silniejsze prawa do Holsztynu niż augustenburgska.

W Jutlandji i Szlezwiku po ogłoszeniu rozejmu Dania rozpoczęła pobór wojskowy, uważając go za regularną czynność administracji krajowej. Przytem aby tego nie wzięto za wzmacnianie pozycyj i sił wojskowych, wzbronione rozejmem, rozpuściła Dania tę klasę żołnierzy, która wysłużyła właśnie lata przeznaczone. Lecz gdy rozpuszczeni żołnierze stanęli już w domu a nowych rekrutów zaczęto gromadzić do miast dla wysłania ich do pułków, komisarze sprzymierzonych powięzili urzędników, zajmujących się poborem a rekrutow napędzili do domu.

Sprawa zamachu stanu w Rumunii zaczyna się coraz więcej wyjaśniać po ogłoszeniu dokumentów i proklamacji księcia Kuzy. Oprócz projektu do ustawy wyborczej, ogłosił książę Kuza i statut dodatkowy do konwencji paryzkiej z roku 1858 i obadwa projekta przedłożył narodowi pod powszechne głosowanie. Statut ten dodatkowy ogranicza nadzwyczajnie dotychczasową wolność konstytucyjną Rumunii, chociaż ustawa wyborcza przypuszcza wszystkie klasy narodu do udziału w prawodawstwie. Wzór do tego statutu wziął książę Kuza z dzisiejszej konstytucji cesarskiej we Francji.

Trzy artykuły pierwsze opiewają: „Art. 1. Władze publiczne powierza się księciu panującemu, Izbie wyszłej z wyborów, i ciału doradczemu (senatowi, Corpul pouderatoria).

Art. 2. Władzę prawodawczą wykonuje zbiorowo Izba i senat.

Art. 3. Jedynie książę ma inicjatywę w wnioskach do ustawy. Przy pomocy rady stanu wypracowuje je i przedstawia Izbie i senatowi do wotowania.“

Dodać jeszcze musimy że senat składa się z metropolity, biskupów, prezesa trybunału kasacyjnego, najstarszego jenerała i 64 członków mianowanych przez księcia przez połowę z ludzi zasłużonych i doświadczonych jakiegokolwiek zawodu a przez połowę z członków rad jeneralnych dyskryktowych.

Osobnym dekretem zniósł aż do dalszej uchwały ciał prawodawczych wolność prasy i przywrócił dawniejszy ordonans prasowy z roku 1859. W odezwie do mieszkańców Bukaresztu Kogolniczano wzywa do zachowania pokoju i ufności do księcia, obwiniając członków rozwiązanej Izby o usiłowania rozerwania unii obu księztw.

W Rumunii rozpoczęło się głosowanie powszechne d. 21. maja.

Z Turynu 19. maja piszą do *Botschaftera*: „Garibaldego po przybyciu jego do Kaprery, przyjaciele powitali z entuzjazmem. Przy wysiadaniu na ląd, rzekł on: „Tutto va bene amici miei, andiamo avanti con gran prestezza, l'avenire è nostro.“ (Wszystko dobrze idzie, z szybkością postępujemy naprzód, przyszłość do nas należy.) Są to charakterystyczne słowa, oznaczające nietylko zaufanie w sobie Garibaldego, ale i rzeczywiste owoce, osiągnięte przezeń w Anglii. Król znowu zbliżył się do śmiałego dowódzcy ochotników i powołał go do Turynu. Ministerstwo włoskie myśli z Garibaldego uczynić praktycznego męża i wprowadzić go na drogę popolityczną i parlamentarną. Garibaldi chwieje się jeszcze w swych postanowieniach.“

Z Rzymu otrzymuje *Gen. Corr.* wiadomość, że kilka przebywających tam po części od dłuższego czasu rodzin moskiewskich, otrzymało skazówkę, bądź wprost z Petersburga, bądź od poselstwa moskiewskiego w Paryżu, aby zmieniły miejsce zamieszkania. Dano im do zrozumienia, że w skutek zajść ostatnich, dla lojalnych Moskali jest rzeczą przyzwoitości poniekąd, opuścić Rzym. W liczbie tych rodzin znajduje się zresztą dwie rz. kat. wyznania (jedna przyjęła katolicyzm dopiero w zeszłym roku), które postanowiły nie posłuchać owych wskazówek, równających się rozkazowi.

Temuż samemu dziennikowi piszą z Neapolu: Kanonik i proboszcz kaplicy królewskiej w Neapolu, Gaetano Guerasio, wydał broszurę bardzo ostrą przeciwko świeckiej władzy papieża. Inkwizycja rzymska wezwała go, aby w przeciągu dwóch miesięcy odwołał swój pamflet i poddał się swej najwyższej władzy duchownej, jeżeli po upływie tego terminu nie chce być obranym ze wszystkich swych godności ka łańskich.

Z Warszawy ważną przynoszą dzienniki wrocławskie wiadomość. Adres członków Towarzystwa kredytowego, uchwalony niedawno w Warszawie i po innych miejscach, nie podobał się carowi. Opiewa on mniej więcej: „Kraj, od wieku prawie nękany szeregiem nieszczęść, w ostatnim czasie dotknięty został klęskami, bezprzykładnemi w dziejach. Po ojcowskiej troskliwości cesarza, tudzież po jego mądrości spodziewamy się, iż znajdzie środki, położyć koniec tak smutnemu położeniu. Dziękujemy za uwłaszczenie włościan, którego sobie oddawna życzył każdy obywatel rozsądny i ofiarujemy wszelką w tym względzie gotowość z naszej strony.“ Adresu tego car nie przyjął, uważając go za nieprzyzwoity, nielojalny, a nawet obrażający. Obranym deputacjom szlacheckim oświadczono, że nie mają się czego pokazywać w Petersburgu z takiemi adresami, jakie Berg nadesłał tam na okaz. Korespondent do *Schles. Ztg.* powiada nawet, że podpisanym na adresach obywatelom kazano zapłacić po 100 rubli kontrybucji.

Wiestnik Wileński donosi: Wolnopraktykujący lekarz ze szlachty gubernii mińskiej, Michał Oskierko okazał się winnym tego, iż z samego początku powstania mając stosunki z członkami rewolucyjnego komitetu litewskiego, wstąpił potem sam do składu organizacji rewolucyjnej w gub. mińskiej, i najprzód był głównym komisarzem tak zwanego województwa mińskiego, a wkrótce potem przyjął na siebie obowiązki naczelnika tegoż województwa. Czynnie chodził około podtrzymania organizacji rewolucyjnej i naznaczył kilku ludzi na uprożnione miejsca. Za przestępstwa te Michał Oskierko wyrokiem sądu wojennego, zatwierdzonego w polowym audytorjacie, skazany został na śmierć przez rozstrzelanie d. 29. kwietnia (11 maja) z rana.

Telegramy Gazety Narodowej.

Augsburg 24. maja. *Allgemeine Zeitung* otrzymała wiadomość, iż gabinet wiedeński postanowił uznać prawa dynastyczne księcia Augustenburga do Holsztynu i Szlezwiku.

Algier 22. maja. Marszałek Pelissier umarł.

Część urzędowa.

— Jego c. k. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 17. maja r. b. nadał proboszczowi kapituły metropolitalnej lwowskiej ob. łac., Andrzejowi Ostrawskiemu, w uznaniu jego wieloletnich zasług order Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Jego c. k. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z 15. maja b. r. zatwierdził przedłożone przez księcia Leona Sapiehę w jego imieniu, tudzież w imieniu pp. Włodzimierza hr. Borkowskiego w Wiedniu, W. R. Drake, I. M. Rate i Tomasza Brassey w Londynie statuta utworzyć się mającego na podstawie najwyższego dokumentu koncesji z dnia 11. stycznia b. r. stowarzyszenia akcyjnego do budowy i ruchu kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec.

— **Wiedeń** 21. maja **(Targ wiedeński na woły.)** Na naszym dzisiejszym targu było 509 wołów węgierskich, 1330 galicyjskich i 675 niemieckich, razem 2518. Z tego odeszło na prowincję 883 sztuk, niesprzedano 12 sztuk, i płacono za 1 sz. ważącą od 480 do 700 funtów 120 złr. do 185 złr., za 1 cetnar 25 złr. do 26 złr. 50 c. w. a. Oprócz tego było na targu 3270 cieląt (wytrzebionych). 1 funt po 19 do 29 c., 307 cieląt (żywych) 1 funt po 16 do 26 c., 1010 jagniąt, para po 4 do 10 złr., 389 owiec (żywych) 1 funt po 23 do 25 c., 110 świń (wytrzebionych), 1 funt po 24 do 28 c., 647 świń (żywych młodych), 1 funt po 20 do 32 c., 159 świń (średnich) 1 funt po 33 do 35 c., 698 świń (ciężkich) 1 funt po 35 do 37 c.

Kraków 20. maja. Wczorajszy przywóz zboża z Królestwa na granicę liczył się do znaczniejszych. W ogólności ruch szedł żywo, lecz przy cenach chwiejących się. Żyto płacono po złp. $16\frac{1}{2}$, 17, a szczególniej piękne $17\frac{1}{2}$. Pszenica w ogóle 26, 27 złp., przednia zaś 28 do 29 złp. Jęczmień i groch bez zmiany ceny. Na targu krakowskim dzisiaj bardzo mdło szła sprzedaż, i tylko na zniżone ceny można było zbywać nieco. Na transito ruch bardzo mały; tylko drobne partje żyta i pszenicy znajdowały jeszcze odbyt do Szlązka pruskiego. Żyto odchodziło na wywóz po 19, $19\frac{1}{2}$ złp. Pszenica 30, 31 do $31\frac{1}{2}$ złp. Na wewnętrzny handel bardzo słabo liczyć dziś można było: ziarna średniej i pośledniej dobroci wcale nie uwzględniano, a wyborowe tylko żyto tutejsze i pszenica czerwona ze spadkiem od 10 do 20 centów na korcu jako tako odchodziły. Piękniejsze żyto płacono po złr. 4.75 do 4.90, średnie żyto żądane po 4.50, a pszenica średnia 7.26 do 7.50; wszelako nie chciano tyle dawać i w ogóle do lepszego tylko ziarna się nachylano. Jęczmień tylko przedni po cenie nieco niższej odchodził; płacono go 4.75 do 4.85 za najpiękniejszy; pośledniejszy nietknięty. W ogólności usposobienie handlowe nieprzyjaźne posiadaczom zboża. *Czas.*

Kurs lwowski, z dnia 24 maja.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	39	5	43
Dukat cesarski		5	41	5	46
Moskiewski półimperjał		9	32	9	43
Moskiewski rubel srebrny		1	79	1	82
Pruski talar kur.		1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	72	98	73	63
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	76	63	77	29
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	73	33	74	5
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	80	80	68
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	216	75	219	—

Kurs wiedeński, z dnia 24 maja.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860	95	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	90
London 10 funt szterlingów	114	35
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	113	75

Wyjechali d. 23. maja.

Pp. Hr. Żeleński W. z Brzeska, Dallvitz Z. z Szlązka, Zaklika Z. z Hawłowic, Hulimka T. z Chłopiatyna, Hulimka A. z Sołotwiny, br. Miltitz D. z Stupnicy, Sobieszczański W. z Suchodołu, Niedzielski A. z Sledziejowic, Janiszewski T. z Ubinia, Bohdan H. z Zadwórza, Pruszyński O. z Zitanyar, hr. Zichy z Brzeżan, br. Konopka S. z Nagoszyna, Sozański A. z Sambora.

Przyjechali d. 23. maja.

Pp. Rylski L. do Nart, Teleżyński F. do Polski, Geringer-Odenburg J. do Zarwanicy, Treter H. do Laszek, Gnoiński A. do Danilcza, Obertyński K. do Udnowa.

Podziękowanie.

Gdy przed rokiem starszy synek mój Stanisław na suchoty ciężko zasłabł, zaś tego roku żona moja, która w skutek połogu dłuższy czas cierpiącą była, i synek mój młodszy Karol (dziecię 6 miesięcy mające) kilkudniowe konwulsje cierpiąc już prawie konającym był, wezwałem pomocy pana Franciszka Skibińskiego, emerytowanego c. k. nadlekarza wojskowego w Rozdole zamieszkałego, który w tych wypadkach z uszczerbkiem własnego zdrowia, z całem poświęceniem się dniem i nocą nie odstępywał moją drogą żonę i dziatki i takowe jako w zawodzie lekarskim biegły, przez długoletnią praktykę i doświadczenie wielce uzdolniony lekarz szczęśliwie do zdrowia przyprowadził.

Nie mogąc Ci szanowny, czcigodny mężu inaczej odwdzięczyć się za Twoją bezinteresowną gotowość niesienia cierpiącym pomocy, zwłaszcza że mi wynagrodzenia za Twą dobroć i prace odmówiłeś, wyrażam Ci niniejszem publicznie moje winne podziękowanie. 492 2—3

Rozdół w maju 1864.

Faustyn Zajedlewski
kasjer skarbu Państwa Rozdół.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.